GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12,
pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00,
w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 838.

Nr. 14 | Toruń - Poznań, wtorek 2 lutego 1926 | Rok 4

Stany Zjednoczone Europy.

W ostatnim czasie, zwłaszcza po konferencji w Locarno, mowi się bardzo dużo o utworzeniu z państw europejskich „Stanów Zjednoczonych“, na wzór Stanów Zjednoczonych w Ameryce.

Pomysł to bynajmniej nowy. Zwolennikom międzynarodówki, czyli socjalnym demokratom przyświeca on już oddawna i widzą oni w nim nawet krok nieodzowny na drodze do ostatecznego zapanowania socjalizmu nad dotychczasowym porządkiem świata. Najpierw może Stany Zjednocz. Europy, jako okres przejściowy, a potem wyraźnie Międzynarodówka.

I jako przykład wysuwają tu socjaliści Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Mało ich to jednak obchodzi, że rozwój stosunków w Europie był i pozostał zupełnie inny, niż w Ameryce Północnej i że w tej ostatniej nie było odrębnych państw i organizmów narodowych, któreby utrudniały powstanie takiej unji. Tymczasem Europa posiada je w liczbie niemałej, często nawet istniejącej już od tysięcy lat i chyba wpierw socjalizm musiałby wziąć górę nad nacjonalizmem we wszystkich państwach europejskich, zanimby mogło w Europie nastąpić powstanie takich Stanów Zjednoczonych. A na to jakoś wcale się nie zanosi.

Coprawda obecnie myśl utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy propagują socjaliści z ogromną natarczywością, wyzyskując ku temu przedewszystkiem krytyczne położenie gospodarcze, jakiemu dzisiaj ulegają nieomal wszystkie państwa europejskie. Tą drogą myślą obecnie ogol łatwiej pozyskać dla swoich pomysłów. I tak we Francji walczy o przeprowadzenie tej idei grupa socjalistów z Loucheurem na czele, w Niemczech przewodzi tej grupie znany poseł Breitscheidt, który nie tak dawno jeszcze głosił w parlamencie niemieckim, że Śląsk i Pomorze muszą koniecznie wrócić do Niemiec. Bardzo to więc podejrzany apostół tej nowej idei. A w Polsce reprezentują ruch ten socjalistyczny poseł Niedziałkowski, no i p. Diamand z narodu wybranego.

Wogóle trzeba dodać, że żydzi ze specjalną gorliwością, moralnie i materjalnie, popierają ideę Stanów Zjednoczonych Europy, a czynią to niewątpliwie z nienawiści do wszystkich państw narodowych, zbyt odpornych na ich propagandę rozkładu.

Jak pod względem politycznym umowy w rodzaju locarneńskich i inne by miały stanowić pierwszy poniekąd krok na drodze do urzeczywistnienia tej idei socjalistyczno-żydowskiej, tak pod względem gospodarczym w tymże samym celu wysuwa się już takie pomysły, jak ustanowienie międzynarodowego organu dla udzielania kredytu i międzynarodowa organizacja wszelkiej produkcji przemysłowej, a dalej zniesienie granic celnych (!) w Europie wogóle i ustanowienie organu międzynarodowego dla rozdziału rynków zbytu. Tyle na początek.

Są to napozór bardzo piękne rzeczy i dla niejednego może będą one miały wiele uroku. Ale to rzecz pewna, że te pomysły i zrodzone z nich ewentualnie instytucje „międzynarodowe“ służyłyby przedewszystkiem do zgnębienia jak najrychlejszego państw gospodarczo słabszych przez wydanie ich na łup utajonym geszefciarzom. Rządziliby przecież wtenczas daleko więcej niż dzisiaj ci, którzy decydują o udzielaniu kredytu, a wskutek zniesienia granic celnych zdołaliby wnet opornych nagiąć do swej woli.

Co najciekawsze jednak, to rozpoczęcie już w tym duchu porozumiewania się naszych socjalistów ze socjalistami niemieckimi. Poufne narady w tych kwestjach toczyły się niewątpliwie już oddawna, ku czemu mianowicie nastręczała się sposobność, odkąd p Diamnd przeniósł się do Berlina, jako członek delgacji polskiej do rokowań gospodarczych z Niemcami. Natomiast publicznie wystąpiono z tem na zgromadzeniu socjalistycznem 25 stycznia w Gdańsku, zwołanem pod hasłem porozumienia Polski, Niemiec i Gdańska. Na tem zgromadzeniu wspomniany już socjalista Breitscheid przemawiał wyraźnie za utworzeniem Stanów Zjednoczonych Europy, a poparł go w tem p. Diamand, witany owacyjnie przez towarzyszy w Gdańsku.

Mówiono przy tej sposobności także o konieczności zgodnej współpracy Polski z Niemcami na polu gospodarczem, przyczem Gdańskowi oczywiście miałaby przypaść rola usłużnego, no i sowicie wynagradzanego za to przez obie strony pośrednika. O to głównie tu chodzi.

Wszelako mimo tej rozczulającej zgody między obu przedstawicielami socjalizmu, patrzy jednak rząd socjalistyczny w Berlinie, jakby na nas wymusić jak najdogodniejsze dla siebie warunki w toczących się rokowaniach handlowych, a nawet posługuje się w tym celu takiemi sztuczkami, jak ataki na złotego i inne.

Ale bo też nic innego, tylko wzniosłe zdania o zgodzie sąsiedzkiej i współpracy gospodarczej mają Niemcy tu na eksport dla innych, sami zaś wolą dla siebie korzyści pewne i zgóry zawarowane. I propaganda socjalistyczna, —jak to się już niejednokrotnie działo, idzie im tutaj znowu na rękę.

Bądźmy więc przezorni i ostrożni!

Straszna katastrofa w kopalni węgla.

Kilkudziesięciu górników zabitych, około 40 zasypanych.

Birmingham (Alabama), 30. 1. (Pat.) Panują obawy, iż z pośród 38 górników, zasypanych w kopalni węgla na skutek wybuchu gazów, żaden nie pozostał przy życiu.

Na skutek wybuchu gazów w tutejszej kopalni węgla 19-tu górników poniosło śmierć. 25 górników zdołano ocalić. Dotychczas nic jeszcze niewiadomo o losach 38 górników, którzy zostali zasypani.

Jak pracuje monopol tytuniowy.

Zgubne skutki demagogji lewicy. — A jednak Zw. Lud.-Nar. miał słuszność! — Monopol daje gorsze i droższe wyroby niż fabryki prywatne. — Przyczyny jego niedomagań. — Bezrobocie w kraju a monopol importuje gotowe wyroby. — Zapałki, które się nie palą.

Kiedy w roku 1920 niektórzy posłowie i działacze NPR. jeżdżąc po Pomorzu i Wielkopolsce, wymyślali na sejmowy klub Zw. Ludowo-Narodowego, że przeszkadza wprowadzeniu monopolu tytuniowego; że jednak mimo tych przeszkód, PPS. i my NPR .przy pomocy całej lewicy zdołamy ten monopol przeprowadzić z krzywdą dla kapitalistów, — to już wówczas rozsądniejsi pracownicy z branży tytuniowej przyznawali rację stanowisku Zw. Lud.Narod.

Nie potrzeba było długo czekać, a coraz więcej pracowników zatrudnionych we fabrykach cygar i papierosów przekonało się, że ich „obrońcy“ ich w błąd wprowadzili, że albo sami nie mieli pojęcia o gospodarce tytuniowej albo za pewne koncesje na innem polu, świadomie zdradzali interesy pracowników tytuniowych.

Wiadomo, że w jednej fabryce cygar Adama w Bydgoszczy ograniczono produkcję i 100 pracowników wyrzucono na bruk. Znane zaś kiedyś na cały świat fabrykaty firmy Goldfarb w Starogardzie, dziś bardzo niechętnie są kupowane. Dlaczego się tak dzieje, wiedzą najlepiej pracownicy tytuniowi, którzy krytykują: brak fachowych ludzi na stanowiskach kierowniczych, brak tego zainteresowania ze strony czynników odpowiedzialnych, jakie zawsze mają prywatni przedsiębiorcy lub jak ich nazywano — kapitaliści; brak konkurencji.

Jeżeli już istnieje bezkonkurencyjny monopol, to dlaczego kierownicy monopolu mając w kraju fabryki wszelkich wyrobów tytuniowych **sprowadzają gotowe wyroby zagraniczne?** Tego już pracownicy tytuniowi absolutnie zrozumieć nie mogą.

To samo można powiedzieć o monopolu zapałczanym.

W tych samych fabrykach, w których dawniej wyroby były dobre, dziś po przejęciu ich przez trust monopolowy są znacznie gorsze a w dodatku droższe. Z zapałek firmy „Mszczonów“ zapala się na 10 ledwie jedna.

Czyżby trustowi zapałczanemu chodziło głównie o to, a nawet tylko o to, aby ze społeczeństwa wydobyć jak najwięcej pieniędzy?

Kij - zapłatą dla komunisty polskiego.

„Echo Warszawskie“ podaje, iż w czasie wycieczki posłów polskich do Rosji udało się nakłonić władze sowieckie do zezwolenia na zwiedzenie więzień. Zwiedzono je dopiero w Kijowie. Na zapytanie, czy więźniów się bije, władze więzienne dawały odpowiedzi przeczące. Potem jednak dowiedziano się od więźniów, że uprawiany jest system bicia na szeroką skalę dla wymuszenia zeznań. Najciekawszym był jednak finał zwiedzania tego więzienia. W pewnym momencie rozległ się z lochu donośny głos: **„Wojewódzki, biją strasznie, wytrzymać nie można!** — Wszystkich ogarnęła konsternacja, zdołano jednak zebrać pewne informacje, które wykazały, że więźniem z lochu jest niejaki **Zych, Polak, który podczas tragicznych wypadków w Krakowie w 1923 roku uciekł z Polski do Bolszewji.** Zych po pewnym czasie chciał się przedrzeć do Polski, jednak został schwytany przez władze sowieckie i osadzony w więzieniu.

Jak „dobrodziejstwa“ lewicowe burzą warsztaty pracy i stwarzają bezrobotnych.

Jednem z dobrodziejstw, któremi nas obdarzyły rządy lewicowo-doktrynerskie, jest ośmiogodzinny dzień pracy. Dużo już rozpisywano się na ten temat; dziś podamy tylko do wiadomości ogółu nowy fakt, który wykaże jak na dłoni nierealność pewnych naszych ustaw społecznych, które, służąc w teorji interesom ludu pracującego, w rzeczywistości przyczyniają się do proletaryzacji szerokich mas.

Istnieje w Nowem nad Wisłą od lat 35 hurtownia koszykarska p. A. Frankowskiego. Krótko po objęciu Pomorza przez władze polskie rozpoczął p. Frankowski fabrykację mebli wiklinowych i trzcinowych, a w roku ub. wybudował kosztem 25 000 zł fabrykę, w której zamierzał obok mebli wyrabiać także inne wyroby koszykarskie z wikliny celem wywozu zagranicę. Trzeba bowiem wiedzieć, że p. Frankowski, po zamknięciu granicy niemieckiej dla naszych wyrobów koszykarskich, poszukał sobie rynków zbytu w Skandynawji, czem dał dowód niezwykłej w naszych warunkach rzutkości kupieckiej.

Możnaby się spodziewać, że nowy warsztat pracy, jaki powstał pod wytrawnem fachowem kierownictwem w Nowem, znajdzie wszechstronne poparcie u władz. Niestety, żyjemy w państwie, w którem dotąd jeszcze pokutuje doktryna socjalistyczna: zwalczania pracodawcy i przemysłu, doktryna, gdze indziej oddawna odrzucona do rupieciarni poronionych pomysłów.

I otóż, cóż się dzieje w Nowem? P. Frankowski po otwarciu swej fabryki otrzymał dwukrotną wizytę inspektora pracy w Grudziądzu, i gdy na jego zapytanie, ile godzin każe pracować swym robotnikom, odpowiedział, że 9—10 godzin, p. inspektor przypomniał mu, że ustawa nakazuje pracować tylko 8 godzin. Wkrótce potem p. F. odebrał mandaty karne, skazujące go na grzywnę. P. F., czując się pokrzywdzony, założył rekurs o sądowe rozstrzygnięcie sprawy i z prawdziwem zaciekawieniem można oczekiwać, czy w tym wypadku zwycięży litera prawa, czy też zdrowy rozsądek.

Nie ulega wątpliwości, że litera prawa nakazuje inspektoratowi pracy przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy. W tym wypadku jednak, jak na dłoni widać całą nierealność ustawy, wykombinowanej przy zielonym stoliku przez naszych domorosłych „uszczęśliwiaczy ludu“. Nasi ustawodawcy powinni bowiem uwzględnić, że niektóre gałęzi wytwórczości, jak np. koszykarstwo, posługują się pracą **wyłącznie ręczną,** bez pomocy maszyn, i że w tych gałęziach **przedsiębiorstwo przy 8-godzinnym dniu pracy istnieć nie może!**

Skutki ustawy, która się nie liczy z wymogami życia, są widoczne. **Niemcy sprowadzają trzy czwarte swych surowców koszykarskich z Polski, zatrudniają w branży koszykarskiej pół miljona ludzi, lecz pracując 12—16 godzin dziennie, zalewają pół Europy swemi wyrobami wiklinowemi i trzcinowemi.**

Ma się rozumieć, że w Niemczech rząd nie pyta się koszykarzy, ile godzin dziennie pracują (jak wiadomo, praca koszykarska jest bardzo lekka), lecz z zadowoleniem śledzi rozwój tej gałęzi wytwórczości krajowej, która, zatrudniając liczną rzeszę pracowników, zmniejsza znakomicie liczbę bezrobotnych.

U nas niestety inaczej... P. Frankowski nadaremnie prosił Ministerjum Pracy (powinno być: Ochrony Nieróbstwa) o przedłużenie dnia pracy, i gdy nadeszła odpowiedź odmowna, był zmuszony zwolnić 50-ciu koszykarzy.

W dodatku, jeżeli sprawy swej przed forum sądowem nie wygra lub o ile nie nastąpi tymczasem nowelizacja danej ustawy, będzie musiał zwolnić i resztę koszykarzy i instruktorów. Tak dzięki szko-

dliwej ustawie zniszczeje warsztat pracy, który w najbliższej przyszłości miał zatrudniać 200 pracowników, który przerabia rocznie 2000 centnarów wikliny korowanej i 5000 centnarów wikliny krajowej.

Tak się podcina setki egzystencyj, pomnaża **sztucznie** rzesze bezrobotnych, gdy tyle mogłoby być pracy w kraju, gdy tyle rąk doprasza się tej pracy jak zbawienia.

Cóż obchodzi towarzyszów z pod „czerwonego sztandaru" ruina tylu istnień? By leby ich doktrynie stało się zadość!

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

SYTUACJA STRAJKOWA W WARSZAWIE.

Wielkie zdziwienie wywarło, że właśnie w chwili, gdy rząd stara się o naprawienie gospodarki przy pomocy oszczędności, w Warszawie wybuchł strajk telefonistek i tramwajarzy. Sprawa ta oparła się o radę miejską, wobec czego ostatnie posiedzenie rady miejskiej w Warszawie miało przebieg dość burzliwy. Ze względu na groźny temat strajkujących tramwajarzy, socjaliści zgłosili nagły wniosek, wzywając magistrat do rokowań z tramwajarzami. 41 radnych uznało nagłość wniosku, 50 zaś wypowiedziało się przeciwnie. Wówczas lewica ze śpiewem czerwonego sztandaru opuściła salę obrad, a do hymnu socjalistycznego przyłączyli się tramwajarze na galerji. Radni po wyjściu z rady uformowali pochód z posłem Arciszewskim na czele, który ruszył na miasto. Po wyjściu socjalistów rada miejska uchwaliła rezolucję, potępiającą strajk w chwili, gdy bezrobotni wołają o pomoc, gdy miasto część swych dochodów przeznacza dla bezrobotnych.

KATASTROFA SAMOLOTU.

Pod Wilanowem spadł samolot, zabijając 74-letnią, przechodzącą staruszkę. Pilot por. Kulbicki zabił się na miejscu, por. Kosiński ciężko ranny.

Lotnik włoski, który wczoraj w południe wyjechał z Warszawy i musiał lądować w Starżyskach, wyszedł bez szwanku.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W STRYJU.

Donoszą ze Stryja: W tych dniach około 200 bezrobotnych demonstrowało przed magistratem i starostwem. Demonstracja w pewnym momencie przybrała ostry charakter, który został zlikwidowany dzięki taktownemu zachowaniu się policji. Tłum chciał wtargnąć do starostwa. Gdy policja zamknęła drzwi wejściowe, demonstranci przypuścili prawdziwy szturm. Wówczas policja drzwi otworzyła i taktownem obejściem się uzyskała cofnięcie się zebranych. Delegacja bezrobotnych wręczyła staroście Nowakowi i komisarzowi rządu Kasprowiczowi odpowiednie rezolucje, poczem demonstranci rozeszli się do domów.

NIEMCY.

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W WROCŁAWIU.

Po południu dnia 27 b. m. — jak donosi „Berliner Tageblatt" — bezrobotni miasta Wrocławia przybyli w olbrzymim pochodzie na rynek przed dworcem głównym; tu przed gmachem sejmiku prowincjonalnego, który właśnie obradował, tłumy urządziły groźną demonstrację, chcąc zająć gmach sejmiku. Ażeby temu zapobiec, musiały wkroczyć wielkie oddziały policji zielonej, używając broni białej i pałek gumowych. Demonstranci stawiali zacięty opór, tak, że kosztowało niemało trudu, by ich rozpędzić.

UCISK POLAKÓW W NIEMCZECH.

W piśmie „Kulturwille" pisze dr. Openkowski w artykule „Preussische Minderheitenpraxis" pomiędzy innemi co następuje:

— Charakterystycznym jest fakt następujący z powiatu olsztyńskiego: Landrat powiatu **nie zatwierdził na sołtysa** pewnego gospodarza, ponieważ należy on **do mniejszości polskiej**. Przy powtórnych wyborach wybrano go **ponownie**. W rozmowie osobistej w Olsztynie zaznaczył landrat w Olsztynie, że niezatwierdzenia **nie cofnie**. Nowo wybrany — był on już 6 lat sołtysem — miał **nie mówić z nikim po polsku,** lecz jedynie **tylko po niemiecku.** Ma on bowiem jako sołtys **obowiązek pielęgnowania niemczyzny przez używanie i popieranie mowy niemieckiej w obcowaniu oraz wewnątrz i poza familiją przez pielęgnowanie niemieckiego narodowego usposobienia i wywieranie swego wpływu w tym kierunku na swoje otoczenie.**

A potem dosłownie: „Und wenn ihm auch in dienstlicher Beziehung nur **Rühmendes** in Bezug auf Pflichterfüllung und Eignung nachgesagt werden könne, so müsse er ihm wegen **seines offenen Bekenntnisses zum Polentum** unter allen Umständen die Bestätigung versagen". —

To się nazywa tolerancją w stosunku do mniejszości narodowych wogóle a do Polaków w szczególności.

Za rozsiewanie fałszywych wieści.

„Dzień Polski" i „Rzeczpospolita" podały przed kilku dniami niewiarogodną wprost wiadomość o sprzedaniu za granicę przez ministerstwo spraw wojskowych 7.000 koni po 24 zł. za konia.

Wstrzymaliśmy się od zanotowania tej niewiarogodnej wiadomości „Rzeczypospolitej" i „Dnia Polskiego".

Podchwycił tę wiadomość z wielkiem oburzeniem „Dziennik Bydgoski" podajęc ją bez komentarzy, rzekomo z nadmiaru oburzenia.

Okazuje się, że tak „Rzeczpospolita" jak i „Dzień Polski" zostały pociągnięte do odpowiedzialności, za rozsiewanie fałszywych wiadomości. Ministerstwo spraw wojskowych wniosło przeciw nim skargę.

Ostrożnie więc z sensacjami, bo łatwo z jednej rodzi się druga.

2-KROTNY POŻAR W BANKU.

W tych dniach w Banku Roln. we Lwowie wybuchł dwukrotnie pożar. Wskutek wadliwej budowy komina poczęły się tlić belki sufitowe i płomienie objęły urządzenia biurowe. Księgi handlowe zostały uratowane.

Okradziony minister skarbu.

Litewskiemu ministrowi .skarbu skradziono w podróży ważne papiery państwowe.

Ciekawy wypadek z kryminalistyki zaj muje w tej chwili umysły litewskich władz śledczych. Łotewski minister finansów Hoff pertraktował z rządem estońskim o sprzedaż obligacyj kolejowych, któ re miały być złożone w depozycie w Niemczech. Rząd łotewski stawił warunek przyjrzneia się przed zawarciem umowy zbliską tym obligacjom. Minister Hoff wyjechał więc po nie do Berlina. Po powrocie do Rygi oświadczył, że papiery wartościowe skradziono mu w drodze w przejeździe przez Łotwę.

Kradzieży tej dokonano w końcu ubiegłego roku, jednakże dotąd tej tajemniczej sprawy nie wyjaśniono.

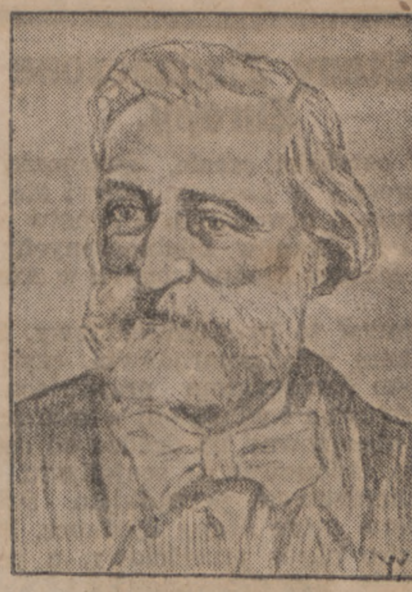


WICEHR. KATO.

28 b. m. zmarł nagle premjer japoński wicehr. Taka-akira Kato, wybitny japoński mąż stanu. Urodził się w r. 1859 a po ukończeniu studjów prawniczych od r. 1887 pozostawał na służbie rządowej. Przez pięć lat był ambasadorem japońskim w Anglji, w roku 1900—1901 ministrem spraw zagranicznych. W r. 1912 ponownie znajduje się w Londynie jako ambasador i daje się poznać jako zdecydowany zwolennik przyjaźni angielsko-japońskiej. W r. 1914 znów obejmuje tekę spraw zagranicznych, podpisuje ultimatum wysłane do Niemiec. Wkrótce ustępuje ze swego stanowiska i dopiero w r. 1924, po upadku gabinetu Kijoura, powierzono mu utworzenie gabinetu, który utrzymał się aż do śmierci premjera.

OBJĘCIE URZĘDOWANIA PRZEZ VAN HAMMELA.

Wedle doniesień dzienników tutejszych, nowy wysoki komisarz Ligi Narodów Hammel powołany na to stanowisko decyzją Rady Ligi Narodów z dn. 12 grudnia r. ub. obejmie urzędowanie w Gdańsku dn. 21 lutego rb.



GIUSEPPE VERDI.

27 b. m. minęło 25 lat od śmierci twórcy Rigoletta, Traviaty i Aidy. Verdi urodził się 10. 10. 1813 a zmarł w Medjolanie w 88 roku życia.

Sejmik oświatowy T. C. L.

odbędzie się we wtorek 9. lutego 1926 r. w Poznaniu, na sali Bibljoteki Uniwersyteckiej, przy ul. Fr. Ratajczaka.

Porządek obrad:

1. O godz. 8 msza św., na intencję sejmiku; 2. o g. 9 pierwsze zebranie plenarne: a) zagajenie sejmiku, b) wybór marszałka i ukonstytuowanie biura, c) sprawozdanie z działalności T. C. L. Ref. X. dyr. Ludwiczak, d) dyskusja; 3. referat: „Bibljoteka jako uzupełnienie szkoły ludowej"; 4. referat: „Jakiemi środkami utrzymywać bibljoteki miejskie"; 5. sprawa nowych ustaw, ref. X. prob. Grzęda; 6. udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Głów.; 7. wybór pięciu członków do Rady Głównej; 8. Zamknięcie sejmiku.

Rada Główna: prof. dr. T. Grabowski, prez.

Zarząd Główny: X. Antoni Ludwiczak.

Uwaga: Każdy komitet winien wysłać po 2 delegatów zaopatrzonych w legitymacje wystawione przez prezesa.

KTO SIĘ SPÓŹNIŁ

z odnowieniem przedpłaty na „Gazetę Narodową" na miesiąc luty, ten może ją jeszcze zamówić sobie na urzędach pocztowych albo w administracji naszej (adres: Gazeta Narodowa — Toruń — Pomorze, ul. św. Katarzyny 4). Administracja nasza aż do wyczerpania zapasów wysyła na żądanie numery zaległe.

Szanownych naszych czytelników prosimy o łaskawe uwiadomienie o tem swych znajomych, o ile opóźnili się z odnowieniem przedpłaty.

KLEMENS JUNOSZA.

Młynarz z Zarudzia.

(Ciąg dalszy.)

— Masz rację, człowieku, — rzekł adwokat — masz rację; tak wytłumacz gromadzie, że ja się wziął do tego interesu i że wszystko będzie dobrze.

— I niby Miemcy gruntu nie kupią?

— Nie kupią.

— A jak im dziedzic sprzeda, to co będzie?

— Niech sprzedaje; wyprocesujemy.

— A proszę pana, żeby, na to mówiący, tak po dobroci pójść do dziedzica i prosić go, żeby, co ma Miemcom sprzedać, nam sprzedał. Poszukawszy u nas między gospodarzami, pieniądze by się zdybały.

— Phi, próbować można, ale to nie na wiele się przyda, próżno tylko kłaniać się będziecie czort wie komu.

— Jušci wolelibyśmy po dobroci.

— Durny ty, człowieku, z dobrocią twoją razem, durny, jak stołowe nogi. Dobrocią będziesz wojował, a on cię jeszcze za drzwi wyrzuci.

— Co ma wyrzucać?!

— Idź, próbój. Cóż to, jego nie znam? Rób, jak chcesz, mój bracie, wola twoja... Tylko, jeżeli masz ochotę, żebym ja waszą sprawę prowadził, to daj na koszta.

— Co będziecie bałamucić, Wojciechu? — rzekł Mendel — dajcie na koszta. Z próżne kletanie to jest tylko kletanie, to trzy grosze nie warto!... Macie co robić, to róbcie, bo pan adwokat nieczasowy człowiek jest. Pójdźcie do kancelarji, w Icka domu, na górze, to znajdziecie tam pełno ludzi jak na jarmarku.

— No tak, tak, ja mam zajęcia, u mnie czas drogi, ja tu nie będę z wami bałamucił.

Wojciech sięgnął do kieszeni, wydobył długi, płócienny woreczek, zawiązany sznurkiem, i odwróciwszy się do ściany, zaczął liczyć papierki.

— Niech pan porachuje, je trzydzieści, jak jeden.

Oczki pana adwokata aż się zaiskrzyły na widok gotówki, na którą także i Mendel, i pan Symcha Bas baczną zwrócili uwagę. Widocznie mieli oni z uczonym prawnikiem jakieś rachunki i radzi byli zahipotekować się na tej sumie. W kilku słowach porozumieli się, że należy chłopów jak najprędzej wyprawić, a pana jurystę zatrzymać i nie wypuścić, dopóki długu nie zapłaci. Szło im także i o to, aby pan adwokat to, co ma przepić, przepił na miejscu, nie gdzieindziej. Tak się też stało. Mendel pod jakimś pozorem wyprowadził chłopów na miasteczko, a Symcha tak umiał winkelkonsulentowi coraz to świeże flaszki podsuwać, że czcigodny ten mąż upił się najrzetelniej i o Bożym świecie zapomniał.

Powierzywszy sprawę swoją w tak godne i pewne ręce, chłopiska wracali do domu z niejaką otuchą i nadzieją. Gwarzyli jednak między sobą, że najlepiej będzie wyrzec się danego adwokatowi zadatku i z samym dziedzicem w zgodny sposób sprawę załatwić, choćby zaofiarowawszy wyższą cenę.

Już słońce zniżyło się ku zachodowi, gdy Wojciech z Walentym przewlekli się do Zarudzia. Oczekiwała na nich gromada; ledwie z wozu zsiąść zdążyli, otoczyła ich kołem.

Długo radzili chłopiska i już była noc późna, gdy się zaczęli rozchodzić do domów.

W kilka miesięcy później, już na jesieni, gdy listki na drzewach żółknąć i opadać zaczęły, a na polach zrobiło się pusto, w Zarudzie zaszły wielkie zmiany.

Dziedzic odjechał. Do dworu, w którym mieszkał, sprowadziło się kilka rodzin kolonistów; Niemców było wszędzie pełno.

Jedni we dworze pomieszczenie znaleźli, drudzy zajęli czworaki i domy po służbie folwarcznej, inni we młynie u swego przywódzcy, Fryca, gościnność znaleźli, a byli i tacy, co pobudowali sobie szałasy i w nich jak cyganie mieszkali. Wszędzie, gdzie się było obrócić, rozlegała się mowa niemiecka.

Dawni oficjaliści: ekonom, karbowy, fornale, parobcy, służba leśna — poszli szukać chleba gdzieindziej.

W starej stodole urządzili sobie koloniści dom modlitwy, i jeden z nich, starszym zwany, czytał im co niedziela ewangelje, poczym wszyscy chórem, kobiety i mężczyźni, śpiewali psalmy.

Przybysze należeli do sekty anababtystów — i, ku wielkiemu zdumieniu chłopów, odbywali w rzece ceremonję chrztu nad trzydziestoletniemi osobami.

Chłopi trzymali się od Niemców zdaleka, nie rozmawiali z niemi dla bardzo prostej przyczyny, że ich zrozumieć nie mogli; patrzyli jednak na nich z podełba i trzeba było tylko lada sposobności, aby tłumiona nienawiść wybuchnęła z całą siłą...

Chłopi opierali się tej inwazji, chodzili do dziedzica, prosili, ofiarowali większą sumę. Frytz wszakże bystre miał oko; widział te zabiegi i potrafił je sparaliżować. Cichaczem dorzucił jeszcze jakąś sumkę w imieniu swych landsmanów i interes do skutku doprowadził, tymbardziej, że i sympatje dziedzica miał za sobą.

Fakt się stał; Niemcy całą gromadą napłynęli do Zarudzia.

Znowuż Wojciech z Walentym puścili się do miasta i, przy pomocy Mendla, odszukawszy swego adwokata, zaczęli mu robić wymówki, że ich oszukał, że wyłudził pieniądze, a ostatecznie nic nie pomógł.

Pan adwokat uśmiechnął się tylko i rzekł:

— Durny wy naród! teraz dopiero zaczniemy z niemi tańcować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Wielkopolska.

Wybory do rad gminnych.

1) Wybory do rad gminnych na terenie województwa poznańskiego odbędą się w czasie od 26 lutego do 11 marca. Wybory te odbędą się na podstawie rozporządzenia Ministerstwa b. dz. pruskiej (Dz. Ustaw Nr. 10). Od dnia 15 stycznia sołtysi winni wyłożyć byli do publicznego przeglądu listy z ogłoszeniem według zwyczaju przyjętym w gminie, gdzie i kiedy wyborcom wolno sprawdzać listy. Równocześnie ogłasza sołtys termin wyborów jako i miejsce i czas trwania głosowania. Wreszcie powołuje sołtys z grona na wyborców dwóch mężów zaufania, z którymi razem tworzy Komisję Wyborczą i której jest przewodniczącym.

2) Prawo do głosowania i wyboru na radnych gminy, mają osoby, przynależne do gminy bez względu na płeć, które:

a) są obywatelami Państwa Polskiego,

b) ukończyły w dniu wyłożenia listy wyborców 20-ty rok życia,

c) w dniu 15 stycznia br. przynajmniej od jednego roku mają miejsce zamieszkania w gminie,

d) posiadają pełnię honorowych praw obywatelskich.

3) Dnia 25 stycznia br. upłynął termin wyłożenia i przeglądania list wyborców.

4) Od 15 stycznia br. do 29 stycznia b. r. włącznie, można było wnosić do sołtysa sprzeciwy przeciwko usterkom listy wyborców.

5) W czasie od 30 stycznia br. do 4 lutego br. Komisja Wyborcza rozpatruje wniesione sprzeciwy i uzupełnia listy wyborców. W razie wykreślenia kogoś z listy wyborców, uwiadamia przewodniczący Komisji daną osobę o postanowieniu Komisji. Od rozstrzygnień Komisji Wyborczej służy każdemu wyborcy prawo wniesienia sprzeciwu w przeciągu 14 dni na ręce sołtysa do Wydziału Powiatowego, który rozstrzyga ostatecznie.

6) Dnia 4 lutego br. Komisja Wyborcza zamyka listę wyborców. Sołtys oblicza na tej podstawie, ilu ma wybrać radnych, ogłasza ich liczbę i wzywa do wręczenia jemu list kandydackich (propozycyjnych).

7) Listy kandydatów muszą zawierać:

a) nazwisko i imię, datę urodzenia, zawód i miejsce zamieszkania kandydatów,

b) kandydatów należy wpisać jednego po drugim, oznaczając kolejnym numerem. Liczba kandydatów jest o połowę większa od ilości radnych, których ma się wybrać (dokładne liczby muszą być podane w publicznych ogłoszeniach sołtysów),

c) lista kandydatów musi być podpisana przynamniej przez dziesięciu wyborców, — którzy podani są na liście jako kandydaci,

d) u dołu listy należy wymienić męża zaufania i jego zastępcę, którzy są uprawnieni do pertraktacyj z Komisją Wyborczą w sprawach listy kandydackiej. Jeżeli tego nie wymieniono, Komisja uważa dwóch pierwszych kandydatów jako mężów zaufania,

e) do listy kandydatów muszą być osobno dołączone pisemne poświadczenia kandydatów, że w razie wyboru urząd przyjmują.

W czasie od 5—11 lutego rb. włącznie przewodniczący Komsji Wyborczej przyjmuje listy kandydatów. — Natomiast od 5 — 14 lutego Komisja Wyborcza bada listy kandydatów, zarządza w razie potrzeby poprawki w porozumieniu z mężami zaufania danych list i zaopatruje listy w numery względnie litery bieżące.

9) Dnia 15 lutego rb. Komisja Wyborcza ogłasza listy uznane przez nią za ważne.

10) Wybory odbędą się najrychlej 26-go lutego br. a najpóźniej 11 marca 1926 r. W dniu po wyborach ogłasza sołtys wynik wyborów. W ciągu 2 tygodni od dnia ogłoszenia wyników, wolno wnosić każdemu wyborcy sprzeciw do sołtysa przeciwko ważności wyborów.

11) Najpóźniej do 29 marca br. zwołuje sołtys nowowybranych radnych na posiedzenie Rady gminnej, która rozstrzygnie wniesione ew. sprzeciwy przeciwko wyborom.

12) Przeciwko decyzji Rady gminnej unieważniającej wybory, można wnieść skargę do Wydziału Powiatowego.

13) Wybory są tajne bezpośrednie, powszechne, równe i proporcjonalne.

14) Ilość radnych oblicza się na 20 wyborców jednego radnego. Liczba członków Rady gminnej (sołtysa, ławników i radnych) nie może jednak przekraczać liczby 24.

Wybory do Rad gminnych są nader ważne w ustroju gminnym i dlatego nie należy ich zaniedbywać. Każdy włościanin z poczuciem obywatelskiem w dniu wyborów spełni swój obowiązek, od czego zależeć będzie ład i porządek w gminie.

DOTYCZY AUKCJI BYDŁA ROZPŁODOWEGO.

Aukcja bydła rozpłodowego zapisanego w księgach rodowych Wielkopolskiego Towarzystwa Hodowców bydła odbędzie się w środę, dnia 24 lutego 1926 r. w Poznaniu. Zgłoszenia do katalogu należy nadesłać najpóźniej do 30 stycznia 1926 r.

Wielkopolska Izba Rolnicza.

WYSTAWA INWENTARZA OPASOWEGO.

Druga Wszechpolska Wystawa Inwentarza Opasowego odbędzie się w czasie od 1 — 3 maja 1926 r. w Poznaniu. — Zgłoszenia na wystawę przyjmować będzie Komitet Wystawy do 1 kwietnia rb. włącznie na przepisanych formularzach które można otrzymać w biurze komitetu (Poznań, ul. Mickiewicza 33, w gmachu Wielkopolskiej Izby Rolniczej.

Wielkopolska Izba Rolnicza.

PODATEK NA WIELKOPOLSKĄ IZBĘ ROLNICZĄ.

Podatek na Wielkopolską Izbę Rolniczą płacą wszyscy ci właściciele gospodarstw rolnych, których gospodarstwa oceniane są do podatku od czystego dochodu gruntowego na 40 talarów. Niżej 40 talarów nie płacą. Na ile talarów oszacowane jest gospodarstwo, stwierdzić można w księgach katastralnych sądu powiatowego.

Wobec waloryzacji podatek ten oblicza się w sposób następujący: Ilość talarów mnoży się przez 3, bo jeden talar równał się trzem markom. Marki waloryzuje się na podstawie rozporządzenia waloryzacyjnego Prezydenta Rzeczypospolitej. Od tej sumy oblicza się 2,7 procent. I to jest suma, która ma być zapłacona jako podatek na Wielkopolską Izbę Rolniczą. Przykład: gospodarstwo gdzie jest 45 talarów: 45 talarów razy 3 to jest 135 marek. Te 35 marek przeliczone według ustawy względnie rozporządzenia, wynoszą 166 zł. Podatek na Wielkopolską Izbę Rolniczą wynosi 2,7 procent od sumy 166 zł. czyli 4 złote 48 groszy.

Wszyscy ci, którzy nabyli grunta z parcelacji, nie mają przewłaszczeń i przeprowadzonych pomiarów katastralnych ksiąg gruntowych — podatku tego nie płacą wprost, ale rozliczają się z właścicielami tych gruntów na podstawie cyfry podatkowej przesłanej właścicielowi hipotecznemu, o ile oczywiście do podatków wogóle są zobowiązani na podstawie umowy. Cały podatek płaci faktycznie hipoteczny właściciel.

POCIESZAJĄCY OBJAW.

Poznań. W fabryce H. Cegielskiego rozpoczęto w tych dniach przyjmowanie robotników, zredukowanych przed kilkoma tygodniami. Fabryka otrzymała większe zamówienia w kraju na remont urządzeń fabrycznych, mianowicie od przemysłu cukrowniczego. Również otrzymała fabryka większe zamówienia na tabor kolejowy dla zagranicy. Przy wykonaniu tych zamówień znajdzie zatrudnienie poważny zastęp robotników. W bieżącym tygodniu przyjmuje się przedewszystkiem tych robotników, których zredukowano na krótszy przeciąg czasu. W miarę postępu pracy przewiduje się przyjęcie dalszego zastępu robotników.

CENNY DAR.

Poznań. Stefan Rakowicz, znany kupiec i przemysłowiec poznański i wielki przytem miłośnik sztuki, ofiarował Muzeum Wielkopolskiemu wspaniały obraz Wyczółkowskiego, „Sarkofagi". Obraz ten zasługuje na szczególną uwagę, różni się bowiem techniką i sposobem malowania od wszystkich dzieł tego mistrza. Obraz przedstawia dwa leżące obok siebie nagrobki, króla i królowej, wzorowane jak gdyby na sarkofagu Kazimierza Wielkiego na Wawelu. Płótno, malowane w roku 1895, tkwi w obramowaniu architektonicznem, wzorowanem również na sarkofagu Kazimierza Wielkiego. Niezwykłe te ramy tworzą jak gdyby cokół z arkadami gotyckiemu u dołu. Dzięki ofiarności p. Stefana Rakowicza Muzeum Wielkopolskie, które z dzieł Wyczółkowskiego posiadało kilka świetnych akwareli oraz portret pastelowy Żeromskiego, zyskało obecnie cenny obraz olejny tegoż mistrza.

JUBILEUSZ GIMNAZJUM W TRZEMESZNIE.

Trzemeszno. 150 letni jubileusz swego istnienia obchodzić będzie gimnazjum trzemeszeńskie w czerwcu br. Uprasza się byłych uczniów o podanie swych adresów Dyrekcji gimnazjum.

Kronika Pomorska.

—* **Święto w dniu 2 lutego.** Dzień 2-go lutego M. B. Gromnicznej jest świętem urzędowem. Wszystkie urzędy państwowe, publiczne, szkoły w dniu tym będą nieczynne, jak również sklepy powinny być zamknięte.

—* **Zmiany przepisów o wydawaniu paszportów zagranicznych.** Ukazało się nowe rozporządzenie, dotyczące zmiany przepisów przy wydawaniu paszportów zagranicznych. Do ważniejszych zmian należy zaliczyć wprowadzenie ulgowych paszportów zagranicznych dla ludności zmuszonej z tytułu swego zawodu do przekraczania granic państwa morzem, jak np. rybaków, pilotów żeglarskich, drobnych handlarzy, trudniących się połowem ryb jednocześnie i t. p. na wzór obowiązujących zagranicą kart żeglarskich, upoważniających do wielokrotnego przekraczania granic morskich państwa. Cena takiego paszportu wynosi zł 3, ważność trwa jeden rok.

Prócz tego zmieniono granicę dochodu miesięcznego dla osób, mających prawo starania się o paszporty ulgowe, podnosząc ją z 300 zł. dochodu miesięcznego do 600 zł. Granica ta dotyczy również urzędników państwowych. Paszporty zagraniczne dla emegrant. i osób udających się za zagranicę w celach zarobkowych, będą wydawane bezpłatnie z terminem ważności na rok.

—* **Nowa placówka wojacka.** Na dworcu Toruń — Przedm. została zorganizowana nowa placówka wojacka pod nazwą „Kolejowe Tow. Powstańców i Wojaków im. Tadeusza Kościuszki" przy wybitnem poparciu kontr eksploatacyjnego b. naczelnika stacji Toruń — Przedm. p. Ehausta. który jest zarazem prezesem Tow.

Członkowie zostali podzieleni na 2 oddziały o charakterze czysto wojskowym, a poza tem jest sekcja sportowa, która uprawia boks i ciężką atletykę. Ćwiczenia odbywają się dwa razy tygodniowo we wtorki i piątki od 18—20 godz pod kierownictwem komendanta p. Piko i p. Felchnerowskiego.

W celu zasilenia funduszów Tow. dla nabycia różnych sprzętów sportowych, urządza się w dniu 1 lutego br. w sali „Dom Polski" w Podgórzu Wielki Turniej zapaśniczy i bokserski. w którym weźmie udział prócz członków, na zaproszenie kilku znanych sportowców, jak pp. Pytlasiński, Pempkowski, Pitoff itd.

—* **Uważać na psy.** Grasowała swego czasu w Toruniu i okolicy epidemja wścieklizny u psów; obowiązywał wówczas nakaz trzymania psów na uwięzi wzgl. nakładania im kagańców. Z chwilą zniknięcia wścieklizny nakaz ów odwołano. Nie znaczy to jednakże, by każdy właściciel psa, znając swego pupila z własnej woli nie nakładał hamulca na jego nieokiełznanego temperamentu pyszczek, zależnie od indywidualnych skłonności swego czworonogiego towarzysza. Niektórzy jednak właściciele psów są widocznie odmiennego zdania, gdyż np. w ub. środę zanotowano 2 wypadki pokąsania przez psa pewnej służącej i pewnej 15-letniej dziewczyny. Nazwiska właścicieli tych „ludożerców" zostały stwierdzone i będą oni prawdopodobnie pociągnięci do odpowiedzialności a to rzecz niemiła. A więc — uważać na psy!

—* **Jak się pozbyć gotówki?** Wśród ogółu panuje obecnie tendencja pozbywania się za wszelką cenę pieniędzy; w następstwie tego — ogólny brak gotówki. Kto zaś jej jeszcze nie zdążył pozbyć się całkowicie temu gorliwie dopomagają w tem złodzieje. I tak znowu zanotowano w kronikach policyjnych wypadek okradzenia p. Ł. z Torunia z gotówki na sumę 1000 zł., na szkodę zaś p. W. popełnił jakiś opryszek oszustwo na sumę 10 zł. Policja jednak cokolwiek krytycznie odnosi się do takich sposobów dopomagania bliźnim i zamierza „dobrodziejów" posiadaczy gotówki ulokować na pewien przeciąg czasu w pewnym, izolowanym od reszty świata budynku, gdzie będą mogli w samotności rozważyć sobie dobrze, że nie wszystko co „twoje to i moje".

—* **Z Narod. Organizacji Kobiet.** W ub. środę 27 b. m. odbyło się w lokalu „Ogniska" przy ul. Mostowej 6 pod przewodnictwem p. Kaczyńskiej zebranie Narodowej Organizacji Kobiet. P. Wybicka wygłosiła odczyt o Staszicu, w krótkich a treściwych słowach rysując życie i działalność tego opatrznościowego męża. Wykład ks. Wysińskiego o wrażeniach z podróży do Rzymu odłożony został na środę 3 lutego b. r.

—* **Czy pp. lekarzy obowiązuje taksa?** Pytanie to stawia sobie niejeden obywatel, kiedy konieczność zmusza go do korzystania z pomocy lekarskiej zwłaszcza u pp. chirurgów. P. Stanisławowi Skowrońskiemu z Mokrego zachorowało 15-miesięczne dziecko. Zawezwany lekarz radził oddać je natychmiast do szpitala. Dziecko zawieziono do najbliższego szpitala diakonisek. Lekarz tamtejszy dr van Huellen orzekł, że stan jest beznadziejny i operacja nie może dziecka uratować. Ojciec wobec tego nie życzył sobie aby dokonywano operacji, pomimo to — gdy za kilkanaście minut zawołano go do sali operacyjnej dziecko miało już wstawioną rurkę do krtani. Za kilka godzin zmarło.

Szpital djakonisek wystawił ojcu rachunek na 30 zł, a dr. E. van Huellen przysłał mu rachunek na 200 (dwieście) zł za operację, która trwała kilkanaście minut. Kiedy p. Skowroński udał się do niego, aby ułożyć się co do spłaty tej sumy dr. E. van Huellen nie chciał z nim mówić, oświadczając że po polsku nie umie, że na rachunku napisane po polsku 200 zł więc trzeba było pieniądze przynieść, a jeśli nie, to odda go do sądu.

Skądinąd donoszą nam, że domownicy p. dra van Huellen żądają od osób wzywających lekarza do domu aby podając swój adres znały dawniejszą **niemiecką** nazwę ulicy.

Cóż na takie postępowanie p. E. van Huellen powie Izba Lekarska?

—* **Przeciw podawaniu wyższego komornego za 1914 r.** Jak wiadomo, komorne za prywatne mieszkania do 5 pokoi oblicza się w procentowym stosunku do taksy z czerwca 1914 r. Tych norm nie wolno przekraczać właścicielom domów, chyba tylko za obopólną zgodą. Niestety dochodzą nas skargi ze strony lokatorów na niektórych gospodarzy, że przy wydzierżawianiu mieszkań podali taksę wyższą, aniżeli obowiązywała w czerwcu 1914 r. i w ten sposób nieraz już obecnie pobierają komorne wyższe niż w 1914 r.

OFIARY ZACZADZENIA SIĘ.

Złotowo, pow. lubawski. W rodzinie Falińskich w nocy z czwartku na piątek zaszedł pożałowania godny wypadek, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie. Jak zwykle, tak i w owym krytycznym dniu wyjęto, już zdaje się wystygłe, niedopalone węgle kamienne z pieca, włożono następnie do wiadra i polano wodą, aby je następnego dnia użyć do palenia. Widocznie gaz ulatniający się z jeszcze niezupełnie wygasłych, a polanych wodą węgli, podziałał zabójczo na śpiących w pokoju członków rodziny, gdyż rano zastano wszystkich bezprzytomnych. Dopiero po długich zabiegach udało się ocucić żonę i 13-letnią córkę, ojciec zaś i 9-letni wnuk ulegli wypadkowi.

WIEŚCI Z BRODNICY.

Brodnica. Magistrat rozesłał nowowybranym radnym następujące pismo: „Wskutek zarządzenia p. wojewody z dnia 18 stycznia 1926 L. dz IV. 274/26 donosi się, że Rada Miejska uchwałą z dnia 24 listopada 1925 r. unieważniła wybory do Rady Miejskiej, które się odbyły dnia 4 października 1925 r. i to 8 głosami na 12 obecnych (1 głos był przeciwny unieważnieniu a trzech radnych wstrzymało się od głosowania"). — Zaznaczamy, że Brodnica ma 18 radnych; 8 radnych zadecydowało o nowych walkach i nowych kosztach wyborczych i to 6 enperowców i 2 członków klubu obywatelskiego. Panowie socjaliści wygrali sprawę w Radzie Miejskiej; chodzi teraz o to, co orzeknie Wojewódzki Sąd Administracyjny. —

KIESZONKOWCY NA TARGU.

Kowalewo. Na targu w środę 27 bm. jakiś opryszek, przechodząc pomiędzy ludźmi kupującymi masło itp. wyciągnął pewnej obywatelce większą ilość gotówki z kieszeni i byłby umknął ze swą „zdobyczą", gdyby nasi dzielni obywatele nie byli go przytrzymali i oddali w ręce policji. Rzezimieszek będzie mógł teraz rozmyślać za kratkami nad „kiepskiemi interesami"...

MORDERSTWO.

Czersk. W ub. sobotę wieczorem został p. Gównacki poraniony młotem przez robotnika Ufnowskiego tak ciężko, że wkrótce wyzionął ducha. Powodem czynu była sprzeczka. Morderca zamknął żonę zamordowanego do stajni, gdzie pozostała do poniedziałku. W tenże dzień został za-

ZMIANA WŁASNOŚCI.

Sternowo, pow. chojnicki. Osadnik Jan Knitter w Lotyniu sprzedał swą osadę p. Szynszeckiemu, optantowi polskiemu z Niemiec, za 15 000 zł.

TRAGICZNA SPRZECZKA.

Grabowo, pow. starogardzki. 27 b. m. powstała pomiędzy braćmi Bolesławem i Ludwikiem Kordonowskimi sprzeczka. W toku sprzeczki pchnął 27-letni Bolesław nożem swego brata Ludwika w okolicę serca. Ludwik wskutek otrzymanego ciężkiego ciosu po pół godzinie zmarł.

MATERJAŁ WOJENNY DLA NASZEJ ARMJI.

Gdańsk. 27 bm. rano o 6 zawinął do portu gdańskiego transportowiec polskiej marynarki wojennej, przywożąc z Francji 1576 tonn materjału wojennego dla Polski, a m. i. 40 samolotów i około 10 wagonów materjału wybuchowego. Materjał wybuchowy przeładowany został tegoż dnia do wagonów kolejowych i odesłany do Polski. Wyładowanie reszty materjału potrwa około 8 dni. Wyładowanie odbywa się pod kierownictwem komandora p. Szaniawskiego.

ŚWIĘTOKRADZTWO W CHYLONJI.

Chylonja, pow. wejherowski. W kościele tutejszym niejaki Fr. Szreder z Chylonji skradł ofiary ze skrabonki, wino mszalne i śpiewnik. Przytrzymany w kościele, przyznał się, iż wziął chorał, lecz nic więcej. Ujęto go i odstawiono do więzienia.

POŻAR W W. KOMORSKU.

W. Komorsk, pow. świecki. 21 bm. powstał pożar u posiedziciela Jana Bruckiego w W. Komorsku. Spalił się dom mieszkalny oraz sprzęty domowe, stodoła i chlew. Przyczyny pożaru dotychczas nie stwierdzono. Szkoda wynosi kilka tysięcy złotych.

Z całej Polski.

DRUGI DOM TECHNIKÓW LWOWSKICH

Lwów. Drugi dom techników przeznaczony dla studentów politechniki, jest na ukończeniu. Brak jednak pieniędzy na wewnętrzne urządzenie pokojów. Wniesione oferty obliczają urządzenie jednego pokoju (2 łóżka, 2 szafy, 2 krzesła, stół) na ok. 300 zł.

BUDUJĄCA ZGODA.

Nowogródek. W wyborach do Rady Miejskiej Nowogródka z których wyszła wspólna lista, komitet wyborczy wydał odezwę, w której mówi: Kierując się dobrem ogólnem i ukochaniem kraju, my, reprezentanci ludności polskiej, białoruskiej i tatarskiej, postanowiliśmy w dniu 14 stycznia 1926 r. ułożyć skonsolidowaną listę radnych do Rady Miejskiej m. Nowogródka. Kierowaliśmy się poczuciem głębokiego przywiązania do rodzinnej ziemi i miasta, w którem żyli nasi dziadowie, uróśli nasi ojcowie, a żyć będą nasze przyszłe pokolenia, jak żyjemy harmonijnie my. Obywatele! Dewizą życia społeczeństwa, życia narodów winna być zgoda. — Ukochanie Ojczyzny winno stać się sztandarowem hasłem nas wszystkich...

TAJEMNICZA ŚMIERĆ URZĘDNIKA.

Lublin. Kilka dni temu w Lublinie miał miejsce niezwykły wypadek i w nader tajemniczych okolicznościach. P. Ostrowiecka, żona urzędnika Urzędu Poczt. i Telegraf. nr. 2, zamieszkała przy ul. Królewskiej 15, wróciła od rodziny z Równego P. Ostrowiecka przez dłuższy czas dobijała się do drzwi swego mieszkania, lecz bez skutku. Na energiczne stukanie i wołanie nikt z mieszkania nie dawał znaku życia. Wreszcie przy pomocy dozorcy domowego wyważono drzwi. Niezmierne zdziwienie ogarnęło obecnych, gdy ujrzeli p. Ostrowieckiego w łóżku, pogrążonego w tak głębokim śnie, że nawet nie zbudziły go głośne stukania i hałas dość trudnego procederu z wyważaniem drzwi. Takie przynajmniej było początkowe wrażenie. Chcąc zbudzić męża p. Ostrowiecka podeszła do łóżka i... oniemiała z przerażenia. Pod kołdrą spoczywał zimny trup męża... Natychmiast zawiadomiono władze policyjno-śledcze .Rozpoczęto wstępne dochodzenie, z którego wypływa, że p. Ostrowiecki wziąwszy przed 2 tygodniami urlop, wyjechał wraz z żoną do rodziny w Równem, skąd po kilkudniowym pobycie powrócił do Lublina. Kilkakrotnie z lubelskiego Urzędu Pocztowego i Telegraficznego posyłano woźnych do mieszkania Ostrowieckiego w sprawach służbowych — lecz bezskutecznie, drzwi były zamknięte na klucz. Sądzono powszechnie, że Ostrowiecki przebywa jeszcze w Równem. Żona znów była pewna, że mąż jej po powrocie do Lublina, pracuje w biurze. Jak należy przypuszczać, zwłoki Ostrowieckiego już zgórą 10 dni spoczywały w mieszkaniu pod kluczem. Gdyby losy inaczej zrządziły, mieszkanie byłoby nadal grobem dla tajemniczo zmarłego urzędnika. — Przyczyny zgonu narazie nie zdołano jeszcze ustalić.

Rozmaitości.

NIESPODZIANKA NA BALU MASKOWYM.

W Niemczech, we Frankfurcie nad Menem, urządzono w bieżącym karnawale bal maskowy, z którego dochód przeznaczono na podupadłych artystów. Maskarada miała charakter „murzyński", nazwaną ją „Timbuktu". Orkiestra zaś i goście byli poprzebierani za murzynów. W czasie przerwy między tańcami balowicze usłyszeli głos trąbki. Na wzniesieniu stał trębacz — marynarz w galowym mundurze a obok niego jakiś pan w białem ubraniu podzwrotnikowem i hełmnie korkowym. Gdy zapanowała cisza, przemówił on do zebranych w te słowa: „Afrykańczycy". Gdziekolwiek zbierają się nieco liczniej w czasach dzisiejszych Afrykańczycy urządzając jakiś obchód, zawsze zjawia się między nimi misjonarz. A gdzie odbywają się uroczystości pogańskie z pogańską wrzawą i z pogańskim obyczajem, tam musi też rozbrzmiewać poselstwo prawdy. Wy jesteście poganie, ja zaś jestem misjonarzem. Dlatego też przybyłem do was i spędziłem między wami dwie godziny, przyglądając się wam bacznie. — Obserwowałem wasze zwyczaje, i oświadczam, że są one dla mnie wstrętne. Niektórych mężczyzn z pośród was poznałem, jako dawnych znajomych, znam też ich żony, ale są tu nieobecne.

Gdziekolwiek spojrzałem, dostrzegłem cudzołóstwa. Chcecie, trwoniąc pieniądze pomóc niedoli. Za wejście płacicie po 15 marek złotych, a za butelkę szampana 60 marek złotych; robotnik zaś zarabia przez cały tydzień ciężką swą pracą niewiele ponad 20 marek. Cóż to za kontrast krzyczący! Prędzej czy później staniecie przed tronem Boga i będziecie musieli zdać sprawę z tego wieczoru grzechu. Wiedzcie, że jako świadek naoczny będę was oskarżał."

Po tych słowach mówca, nie zatrzymywany przez nikogo, opuścił salę. Tym „misjonarzem" był pewien miejscowy pastor ewangelicki.

LIST SPÓŹNIONY O 22 LATA.

Niema kraju, gdzieby nie skarżono się na opieszałość poczty. Francja nie należy do wyjątków. Jedno z pism paryskich obliczyło, że w samym Paryżu w ciągu jednego roku 30 do 40 tysięcy listów nie zostaje doręczonych adresatom.

Pewnego dnia żona kupca, p. Evreuil, otrymała list, który wprowadził ją w zdumienie. — Przyjaciółka zmarła przed 18 laty prosiła ją w nim o przybycie na podwieczorek. Gdyby nie znajome pismo nieboszcki, p. Evreuil uważałaby list za niesmaczny żart, poznawszy je jednak, noc całą nie mogła spać z wrażenia. Nazjutrz pokazała list mężowi i ten skonstatował, że list wysłany był przed 2 laty z pobliskiego miasteczka. Przez ten czas przyjaciółka umarła, a p.Evreuil stała się matroną. Obliczono, że odległość pomiędzy Paryżem, a owem miasteczkiem nawet ślimak potrafiłby przebyć o pięć lat prędzej.

Kim jest bankier Dillon?

Rodem z Nieświeża — narodowością Żydem.

(WIP.) „Hajnt" z dnia 26 stycznia zajmuje się obszernie rodowodem bankiera Dillona. Pismo twierdzi, że prawdziwe nazwisko Dillona brzmi Clonimus Łapowski. Jest on synem emigranta Szmula Łapowskiego, który w roku 1876 wyemigrował do Ameryki wraz z całą rodziną i bratem Bolesławem Łapowskim, profesorem medycyny w Ameryce. Profesor Łapowski rozwijał w Ameryce ożywioną działalność na rzecz państwa polskiego i został udekorowany orderem Polonia Restituta. Nazwisko Dillona przybrał Clonimus Clarence Łapowski, urodzony w Ameryce, gdy dowiedział się, że jeden z jego przodków nosił nazwisko Dillon. Rodzina Dillonów zaznaczyła się za czasów Mikołaja I, mając wielu dostawców do armji. Rodzina ta pochodziła z Nieświeża.

SZLACHECTWO MURZYŃSKIE.

Z dwóch byłych przyjaciółek byłego księcia meklemburskiego ubiegających się o rentę od obecnego rządu Meklemburgji, jedna nosi tytuł brzmiący z hiszpańskiego — Condeza de Matzenau. — Condeza de Matzenau nie jest jednak Hiszpanką, lecz rodowitą Niemką, a tytuł hrabiowski otrzymała czy też nabyła od rządu murzyńskiej republiki Liberja w Afryce.

Któżby przypuszczał, iż w Afryce, w republice murzyńskiej można otrzymać tytuł szlachecki. Jak oni się szybko ucywilizowali, ci murzyni.

OLBRZYM HANDLOWY.

Pewne przedsiębiorstwo tytuniowe w Liverpoolu wybudowało olbrzymi dom handlowy, liczący z 13 piętrami 40 m. wysokości, 241 m. długości, 55 m. szerokości. Do budowy domu zużyto 27 000 000 cegieł i 6000 tonn żelaza. W domu tym może znaleźć pomieszczenie 750 000 ludzi.

146 LAT ŻYCIA.

W związku z pierwszym spisem ludności w Persji odkryto w jednej z wiosek 146-letnią staruszkę. „Najmłodszy" jej „synek" mieszkający razem z matką liczy sobie 117 „wiosen".

SAMOLOT ŚRUBOWY.

Na lotnisku wojskowem pod Paryżem dokonano wzlotów próbnych z samolotem śrubowym. Wynalazcą samolotu jest hiszpański inżynier La Cieroa. Właściwością samolotu jest prostopadłe wznoszenie się w powietrze i pionowy opad. Wzloty próbne, dokonane przez angielskiego oficera wypadły bardzo pomyślnie. Samolot wzniósł się lekko w górę w kierunku pionowym do wysokości 300 m i po zamknięciu motorów opadł bez szwanku na ziemię również w kierunku pionowym. Wynalazkiem tym zainteresowały się koła wojskowe armji francuskiej.

25 DOLARÓW ZA SŁOWO.

Taką sumę zapłacono znanej amerykańskiej literatce mis Fannie Hurst. Krótka jej opowiastka licząca około 2000 wierszy, nagrodzona na konkursie „Liberty Magazines" przyniosła swej autorce 50.000 dolarów.

Wesoły kącik.

Szwajcarskie przysłowie.

Kłamie jak na mowie pogrzebowej.

W SZKOLE NA WSI.

Nauczyciel: — Powiedz, mi Jasiu, dlaczego nazywamy wierzbę drzewem płaczącem?

Jasio: — Ponieważ rośnie przy szkole, a pan nauczyciel codziennie z niej nową rózgę obcina.

Dział gospodarczy.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO.

Otrzymujemy następujący komunikat: Państwowy Bank Rolny przypomina osadnikom rentowym, że według par. 6 rozporządzenia Ministra Reform Rolnych z dnia 6 listopada 1925 r. wniesienie podania o ulgi w płaceniu renty lub zniżenie jej miary przerachowania nie wstrzymuje przymusowego ściągania czwartej części raty rentowej, obliczonej podług ustawy.

Zgodnie z statutem Państwowego Banku Rolnego, egzekucje należności z tytułu rent odbywają się trybem, przewidzianym dla egzekucji bezspornych należności skarbowych. Ostrzega się wobec tego osadników rentowych przed skutkiem

MNIEJSZY IMPORT OWOCÓW ZAGRANICZNYCH.

Import owoców zagranicznych w roku ubiegłym w porównaniu z r. 1924 zmalał znacznie, co znalazło swój wyraz w korzystniejszym układzie bilansu handlowego. Śliwek zagranicznych przywieziono do Polski w 1924 r. 12 571 tonn, w roku ubiegłym już tylko 5806 tonn, jabłek i gruszek przywieziono w roku 1924 — 4107 tonn, w roku ubiegłym 2049 tonn, winogron przywieziono w roku 1924 — 4919 t., w r. ub. 1587 tonn, fig i daktyli przywieziono w roku 1924 — 5943 tonn, w r. ub. 3975 tonn, orzechów w 1924 r. przywieziono 9067 tonn, w r. ub. 5293 tonn. Jedynie cytryny i pomarańcze wykazują nieznaczny wzrost importu w roku ubiegłym; w r. 1924 przywieziono ich 30 804 tonn, w r. ub. zaś 32 412 tonn.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 30 stycznia 1926 r

Waluty	tranz.	sprzed.	kupno
Dolary St. Zj.	7.29½-7,28	7.30	7.26

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 29 I. 26. Spędzono wołów —, buhaji , krów —, bydła 162 świn 521 cieląt 161. owiec 372 kóz —, Razem 1216 zwierząt

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kszt. handl.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

ŚWINIE:

pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	—154
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	148—150
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	142—144
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	134—136
maciory i późne kastraty „ „ „ „	120—140

Przebieg targu spokojny,

Targ następny odbędzie się dnia 3 lutego r. b.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.